



Nr 77.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, niedziela 1 kwietnia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

„Wielkop.” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, bez odnośnienia do domu **kwartalnie 1 markę.**

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie poczcie, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonament tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonent wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 mr., a z odnośzeniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsyłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto koniecznie żąda, żeby mu ekspedycja posyłała „Wielkopolanina” codziennie pocztą pod opaską, płaci kwartalnie 3 marki 25 fen.

Po ukończeniu teraz drukowanej powieści zaczniemy ogłaszać powieść J. Chociszewskiego, dla ludu polskiego i doroslejszej młodzieży: „Boj o miasto, czyli zaprowadzenie Chrześcijaństwa w Łużycach.” Następnie drukować będziemy bardzo zajmującą powieść z czasów Zygmunta III p. t.: „Rotmistrz Włodek.”

Z powodu uroczystych świąt wielkanocnych następny numer wyjdzie dopiero we wtorek.

Alleluja!

na Święta Wielkanocne szanownym i kochanym Czytelnikom a wszystkim braciom i siostram.

Każdy z nas ugina się pod krzyżem, to lżejszym, to cięższym. A przecież na pokrzepienie wśród trudu zawołajmy sobie zgodnym, serdecznym chórem

Alleluja!

Słowo to uroczyste nie może brzmieć radośnie, gdy tyle przygniała nas smutków, a bliska przyszłość ponurym straszy widokiem.

Atoli niech nas ożywiają dwie cnoty zbawcze, Wiara i Nadzieja, że prędzej czy później na Święto Zmartwychwstania i wśród naszego narodu, zabrzmi znowu Alleluja, tchnące weselem prawdziwym i głęboko pocztutego szczęścia uczuciem.

Komitet obywatelski

dla powodzi zawiązał się w Poznaniu w gronie czterdziestu zebranych obywateli naszego miasta już w czwartek wieczorem, i uchwalił odezwę o pomoc dla biednej ludności, której powódź straszliwa poznańska zabrała niemal wszystko prócz życia, zagrażając głodem na długo. Odezwy nie mogliśmy ogłosić wczoraj, choć zamieścili ją wszystkie inne pisma, gdyż odebraliśmy ją za późno dla naszej drukarni, która — jak wiadomo — też zewsząd oblana jest wodą, więc bardzo utrudnioną ma pracę.

Oto:

Odezw a.

Współobywatele!

Strasliwa klęska powodzi dotknęła miasto nasze. Tysiące rodzin pozostaje w nędzy, cierpiąc głód i chłód. Podpisani niżej obywatele miasta Poznania odzywamy się do Was wszystkich bez względu na wyznanie i narodowość, prosząc Was o dopomożenie nam w niesieniu spiesznej pomocy dla tych nieszczęśliwych.

Do przyjmowania darów bądź to pieniężnych bądź to w żywności lub odzieży, upoważniamy p. aptekarza Szymańskiego przy ul. Wrocławskiej, p. Łuzińskiego w hotelu francuskim, p. Żuromskiego przy ul. Berlińskiej, aptekarza p. Jagielskiego przy Starym Rynku i wszystkie redakcje pism polskich.

Biuro nasze znajduje się w hotelu francuskim i jest codziennie otwarte od godziny 10 z rana do 8 wieczorem.

Adamski Cyryl, Andrzejewski Franciszek dr. Chłapowski Franciszek, redaktor Dobrowolski Franciszek, hr. Engeström Wawrzyniec, dr. Kapuściński Bolestaw, Krzyżanowski Stanisław, Dr. Lebiński Władysław, Michalski Michał, Offierski Stanisław, Royda Piotr, aptekarz Szymański Jakób, dr. Wicherkiewicz Bolestaw, Wieckowski Michał, adwokat Woliński Adam.

Na pierwszym posiedzeniu postanowili zebrani: Utworzyć Komitet ratunkowy obywatelski z piętnastu osób, z prawem dobierania większej liczby członków według potrzeby. Komitet zbiera: składki pieniężne, odzież, żywność; dostarcza żywności tym powodziom, którzy niejako uwięzieni są w domach zalanych wodą, jako to na Chwaliszewie całem, Ostrówku, Śródce i t. d.

Ażeby czynność dostarczania żywności wykonywaną była tem szybciej i łatwiej komitet wezwał do pomocy kilku z młodzieży, którzy docierając do mieszkań zalanych wozem lub czolnem zajmują się rozdzielaniem żywności.

Komitet postanowił porozumieć się z innemi stowarzyszeniami i komitetami, które sobie również wzięły za zadanie nieść pomoc dotkniętym zalewem.

Przewodniczącym w komitecie jest pan Dr. Franciszek Chłapowski, skarbnikiem pan J. Szymański, sekretarzem pan Woliński.

Biuro komitetu na sali w hotelu francuskim otwarte codziennie od godziny 10 do 8 wieczorem.

Do przyjmowania składek upoważnieni pp. J. Szymański, Teod. Łuziński, Żuromski, B. Jagielski, oraz wszystkie redakcje pism poznańskich.

Na zwykłym miejscu podajemy wykaz składek zebranych aż do wczorajszego wieczoru.

Stowarzyszenie „Przytulisko” w Berlinie

przesłało taką na nasze ręce dla nieprzebranej i łatwowiej młodzieży płci obojga

Przestroga.

„Ponieważ w ostatnich czasach zachodziły znów częstsze smutne wypadki, których byliśmy naoczni świadkami, jak ludność nasza pod najrozmaitszymi świetnemi pozorami bywa wywabiana na zarobek za granicę, a tam znajduje zamiast zarobku, częstokroć zawód okropny, a nawet hańbę i nędzę, dla tego poczuwamy się do obowiązku przestrzedz naszych rodaków, a mianowicie Polki, które z braku świadomości popadają w ręce nieuczciwych stręczarek i pokątnych agentów, dając się namówić na służbę do Meklenburgii, Saksonii, albo w inne niemieckie strony. Przy umowie i ugodzie bywają im złote góry obiecywane, lecz gdy się dadzą uwieść, to te złote góry obiecywane się całkiem w innym świetle przedstawiają na miejscu. Każdy agent lub stręczarka pobiera za osobę, którą na miejsce posła 15 mrk., a gdy ludzie są w służbie, wtenczas te pieniądze bywają im z zasług odciągane. Roboty zaś, do której bywają mianowicie także kobiety używane, są tak ciężkie i trudne, że nie są w stanie po większej części mimo najlepsze chęci ich wykonać i przez to są zmuszone miejsce opuścić. Ale wtedy jeszcze nie koniec, wtenczas dopiero bieda się rozpoczyna. Jeżeli ma która pieniądze jeszcze, to musi ostatek na kosztą za sprowadzenie jej powstałe wydać, tak że pozostaje bez grosza, a jeżeli nie ma pieniędzy, to będzie jej ostatek dobytku, jaki ma, zabrany. Wtedy najboleśniej jest to, iż kobiety te są wystawione na poniewierkę, na tułactwo pomiędzy obcymi, na różne nieprzyjemności i niebezpieczeństwa, które im grożą nawet utratą charakteru polskiego, a w końcu na niebezpieczeństwo shańbienia wiary katolickiej, bo nie mają sposobności odwiedzać kościoła katolickiego, którego nie masz w pobliżu, a w najlepszym razie może dopiero o kilka mil od miejsca, w którym przebywają.

Towarzystwo „Przytulisko” może na żąda-

nie udowodnić to licznymi faktami, bośmy nie-stety już mieli dosyć takich wypadków. Byliśmy i w ostatnim czasie zmuszeni takimi dziewczynami się zając, które dostały się z powrotem aż do Berlina i albo wprost były do „Przytuliska“ przysłane, albo też błakając się na Opatrzność Boską po Berlinie, w końcu także były „Przytulisku“ polecane. Nawet uczciwi Niemcy i gazety niemieckie odzywają się z oburzeniem przeciw takiemu postępowaniu.

Utracili wszystko w tych zachwalanych stronach, co z sobą z domu zabrali, a to, co sobie nabyli nieraz, to zabierają z sobą do domu na pamiątkę w rodzinne strony, bo tego im tak łatwo nikt nie odbierze. Przez to stawają się tylko ciężarem dla drugich. A kiedy ten zarobek, co wprzód zarobili, podług ich myśli był dla nich za mały, to potem musi starczyć na dwoje. Oto są skutki nierozważnego wychodźstwa.

Odzywamy się więc do ojców, a mianowicie matek Polek, aby nie pozwalały swoim dzieciom, swoim córkom opuszczać stron rodzinnych, jeżeli chcą uniknąć takiego losu swoich dzieci. Prosimy zarazem i opiekunów, ażeby i oni nie pozwalali powierzonym ich opiece dzieciom, lekkomyślnie opuszczać tych stron w których wzrosły, a w których mają pewny zysk i zarobek. Byłoby pożądanem także bardzo, ażeby Wielebne Duchowieństwo z swoim wpływem jeszcze większą zwracało uwagę na tak lekkomyślną częstokroć i nierozsądną wędrowkę ku zachodowi, które nie przynosi najmniejszego zysku społeczeństwu naszemu. Z szacunkiem

A. Hennig,
przewodniczący.

A. Szczepaniak,
sekretarz

Spodem pieczęć z napisem: Stowarzyszenie Przytulisko w Berlinie.

Miło nam, że szanowne „Stowarzyszenie Przytuliska w Berlinie“ popiera usiłowania polskich pism, które od dawna bezustannie i wszelkimi sposobami starają się powstrzymać gwałtowny prąd dobrowolnego wychodźstwa czy gonitwy za zarobkiem po obcych krajach, choćby tylko na kilka wiosennych i letnich miesięcy. Znana to rzecz, że zwłaszcza dziewczyny polskie najgorzej wychodzą na tej gonitwie. Jakże najczęściej bywają ich „dorobki“, pożałowania godnej wartości — to „przestroga“ Przytuliska wyluszcza aż nadto wyraźnie czytelnikowi, który chce poznać całą w przestrodze zawartą prawdę.

„Wielkopolanin“ widzi w grze w loteryę zły, nieraz zgubny dla ludzi niezamożnych nałóg. Więc lubo zdarzało się przed trzema i dwoma jeszcze laty, że ten i ów czytelnik nasz domagał się stanowczo, ażebyśmy ogłaszali zawsze wykazy wygrywających losów rządowej loteryi, nie ulegliśmy życzeniom, gdyż nie tylko miejsca nam żał w szczupłym piśmie naszym, lecz nadto nie

chcemy choćby samem tylko przypomina-niem loteryi czytelników kochanych wodzić na pokusę do gry w loteryę. Wygrana ta bowiem, jak każdy niezasłużony, lekko nabyty dorobek mało komu posłuży do szczęścia, a ponieważ co dziesiąty zaledwo wygra kilka groszy, co tysiączny większą ilość pieniędzy — przeto namiętność loteryjna stokroć więcej wydziela strat pieniędzy niż zysku.

Alści gorzej i niebezpieczniej jeszcze z ową gonitwą w cudze kraje i miasta za mniemanym, sutym zarobkiem, ona niebezpieczną i zgubną zwłaszcza dla młodzieży, dla dziewcząt. Tu już nie chodzi o to, że przegrać możesz całą swą pieniężną wstawkę, gdy nie posłuży ci los szczęśliwy, gdy cię obarczą zbyt ciężką pracą a potracą kosztą sprowadzki i t. p., lecz chodzi o utratę cnoty i uczciwego imienia, które sobie stargasz w obcym kraju, przez obcych ludzi, a przecież ten obcy człowiek nie pójdzie za tobą w ojczyście twe strony, nie pomyśli nawet, żeby ciebie dziewczyno osłonić przed gniewem rodziców, przed pośmiewiskiem wsi całej. — Gdyby nawet pospieszył za uwiedzioną dziewczyną, już jej nie odejmie tego, czem zbrudził.

A więc dla dziewcząt zwłaszcza pieniężna wstawka rzucona na los wędrowki daleko od domu niebezpieczniejszą jest stokroć od wstawki na loteryę.

Na Boga! Ułękni się raz przecież, niedoświadczona, płocha młodzieży, gry tak zgubnej.

I wy rodzice weźcie raz przecież do serca przestroge „Przytuliska“, skoro dotąd zbyt mało zwracaliście uwagi na przestrogi pism, a „Wielkopolanina“ między innemi.

Ucieszymy się wielce, jeżeli słowa „przestrogi“ według życzeń „Stowarzyszenia Przytuliska“ nie ujdą baczności czcigodnego duchowieństwa naszego. Wtenczas użyj swego na parafian wpływu i zdwojaj usiłowania, by wstrzymać owieczki od zgubnej błakania za wątpliwym zarobkiem.

Święciliśmy wczoraj pamiątkę męki ukrzyżowania naszego Zbawcy. Jutro uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

W porze tak świętej dla chrześcian, a zarazem w przedłużanej jakoby bez końca porze klęsk, kar czy doświadczeń polskiego narodu, zastanówmy się nad własną dolą ściślej i poważniej niż w innych chwilach życia.

Przestańmy sami rozpinać się na krzyżu boleści — chcemy się otrząsnąć z gubiących nas zaślepień, nałogów i błędów!

Lecząc się ze wszystkich przywar zakorzenionych w nas najwięcej, ułeczmy się z istnej ogradzki wędrowania, która od roku do roku coraz głębiej podkopuje pierwotne, do niedawna czerstwe siły polskiego ludu.

czuł to dobrze, że walkę rozpoczynał nie tylko z rodziną mnogimi węzłami związaną z wielu innemi po całym kraju rozsianymi, ale i ze stronnictwem choć słabem, ale ruchawem, krzykliwem, popieranem z zagranicy, wyzyskiwanem przez wszystkich jego nieprzyjaciół i Batorego. Pod wrażeniem tej stanowczej chwili Zamoyski ukląkł przed obrazem, głowę pochylił i złożył ręce. Modlił się gorąco, ale nie długo, męstwo i otucha wstąpiły mu serce. Spełniał rozkaz królewski, czuł się w sumieniu wolnym, prosił tylko Boga, aby go oświecił i dał siły. Gdy się podniósł, miał znów na obliczu swe hetmańskie męstwo, powagę sędziego, majestat królewskiego zastępcy. Wyszedł natychmiast do izby pierwszej, a Urowiecki, Mroczek i młody Żółkiewski zdziwili się zmianie, jaka w nim zaszła. Odszedł jakby pod naciskiem bólu, powracał chłodny i wypogodzony.

Teraz zaczęto się naradzać, jakim sposobem skutecznie napad na dwór w Piekarach.

— Że my go dostaniemy — odezwał się Mroczek — to pewna, boć dwór obstawimy. Znam jeszcze z czasów Włodka całe jego urządzenie; myśz z niego nie uciecze. Ale jeżeli oręza dostanie, i bronić się będzie, a w tej walce legnie...

— Nie będzie to waszą winą — rzekł hetman. — Nielekwiem to wołać, niż długą z nim procedurę, a i onby rycersko skończył, nie z kątowskiej ręki.

Westchnął hetman.

Poszli więc Urowiecki i Mroczek przygotować ludzi swych do tajemnej wyprawy.

Oni dwaj i młody Żółkiewski poubierali się i uzbroili zawczasu, a gdy nadeszła godzina wy-

Po dawnemu według siły słuzmy Bogu i ziemi ojczystej — nie zaś cudzym bogom, nie złotym cielcom, tak okrutnie zdradliwym!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 30 marca. Wylew rzek w państwie pruskim tyle tej wiosny narobiły szkody, że bieda pomiędzy dotkniętymi powodzią przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Z tego powodu sejmowi pruskiemu, skoro tylko zbierze się na nowo, rząd przedłoży projekt do prawa względem udzielania zapomog tym, co ich powódz doprowadziła prawie do kija żebraczego.

Ne ma wątpliwości, że sejm uchwali na ten cel kilka milionów marek, ale to nie wystarczy na zupełne usunięcie nędzy i ofiarności prywatni musi tu przyjść również z pomocą.

Miasto Berlin przeznaczyło z kasy miejskiej dla powodzian 15,000 marek i wszystkie gazety chętnie pośredniczą w zbieraniu szlachetnych składek.

— Cesarz Fryderyk wczoraj poraz pierwszy skorzystał z pięknego powietrza i odbył stósunkowo dość długą przechadzkę po parku zamkowym.

Ze po niej nastąpiło niejakiemu znużeniu, w tem nie ma nic dziwnego, jeżeli się zważy, iż cesarz od dłuższego czasu nie mógł prawie wcale używać ruchu. To też najdostojniejszy chory po odbytej przechadzce pokrzepił się snem dwugodzinnym.

Nowy sposób kuracji, o którym wspominaliśmy wczoraj, ma być zastosowany tylko od czasu do czasu, ponieważ cieplejsza pora dozwalać będzie częstszych przechadzek na świeżem powietrzu. Tylko w dni słotne, gdy nie podobna będzie choremu cesarzowi wyjść lub wyjechać na przechadzkę, zastąpi ją masowanie. Wczoraj odbyło się ono po raz pierwszy na próbę i to z pomyślnym skutkiem.

Cesarz, jak zaręczają gazety, pozostanie w Szarlottenburgu jeszcze 5 do sześciu tygodni, poczem uda się do jakich wód na dalszą kurację wedle uznania lekarzy. Dokąd mianowicie cesarz uda się na lato, nie jest dotąd jeszcze postanowione.

Z krtani chorego monarchy znowu wydzielila się cząstka chrzęści, która była zupełnie obumarła.

— Pierwsza tegoroczna burza przeciągnęła wczoraj około godziny siódmej wieczorem nad Berlinem. Co do gwałtowności nie ustępowała ona w niczem burzom, jakie zwykły się pojawiać wśród największych upałów letnich. Bezustanne błyskawice z towarzyszeniem sil-

jazdu, cicho się w dziedzińcu tylnym zgromadziwszy, na koń siedli i tylnymi wrotami tak wyruszyli w pole, że nikt o nich oprócz straży nie wiedział. Hetman kazał sobie, o którejkolwiek godzinie Żółkiewski powróci, natychmiast dać znać co się stało.

Noc była wiosenna, cicha, ciepła... chmurna, a ptaszki na zabój śpiewały o życiu, gdy tu śmierć się gotowała i tragedia okrutna, której skutki długo potem w kraju odrzmiewać miały.

Na dworze w Proszowicach tylko lampeczka nocna blade płonęła przed obrazem w sypialni hetmana Zamoyskiego.

XII.

Pan Samuel podług swego zwyczaju jechał wesoło do Piekar, po drodze rozprawiając o tem, jako się na jutro gotować potrzeba. Pani Włodka czekała już na nich z wieczerną na stołach zastawioną. Zawsze tu z jego przybycia radość bywała wielka, ale teraz podwójna, bo czuli wszyscy, że coś wielkiego było za pasem. Włodka znając męstwo wuja i rzutkość jego, bynajmniej nie wątpiła, iż cokolwiek on przedsięwzięmie, uda się z pewnością. Przy stole była wesołość wielka, ale wieczerną nie długo się przeciągnęła, bo wszyscy czuli się zmęczeni, a siły potrzebne były na jutro.

Siano zaraz wszystkim łoża, gdzie i jak było można. Dla pana Samuela w izbie wielkiej, przy którym miał być Borosio i Bałaban; dla innych dwóch przybocznych dworzan Samuela, Chelmskiego i Morawia w bocznej obok izdebce; na górze w komnacie mieścili się Jędrzej Stądnicki i syn Samuela Oleś, który tu dzień przed-

29 Z czasów króla Batorego.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XVI WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Nie podobało się to z razu kanclerzowi i rzekł:

— Na dwór szlachecki, a do tego kobiety, wdowy, nocą nachodzić, nie nasza rzecz. Wziąć go gdziekolwiekby, ale mi się nie zdaje w Piekarach.

Mroczek przy swoim zdaniu obstawał.

— Gdzieindziej trudniej będzie. W Piekarach zaś, jak ptaka w gniaździe gołą ręką wzięmiemy.

Urowiecki natychmiast za zdaniem Mrocza głośował.

— Rotmistrz to najlepiej rozważył i obmyślił — mówił — niech Miłość Wasza wszystko zda na niego. Ofiaruję się też z pomocą.

Zadumał się kanclerz i siadłszy zaczął na na nowo list królewski odczytywać, jakby się pragnął przez to umocnić w swem postanowieniu.

Zamoyski nie mógł się wahać dłużej. Choć może nie obrachował całej doniosłości kroku, jaki miał uczynić, znał jednak ważność jego. W chwili, gdy już miał wydać rozkazy, zawahał się jeszcze. Dał znak Mroczkowi, aby czekał, a sam wszedł do przyległej sypialni. Tu przy skromnem obozowem jego łożku, na klęczniku stał na złotej blaszce malowany starodawny obraz Matki Boskiej (druga strona wyobrażała Chrystusa na krzyżu). Hetman zwykł się był modlić przed tym obrazem, gdy miał stoczyć bitwę. I teraz

nego grzmotu przerzynały powietrze, a w końcu deszcz całemi strugami lał na ziemię.

— Liczba adwokatów w monarchii pruskiej mnoży się w sposób niepokojący. Szczególnie zaś wielkim jest napływ ich po większych miastach.

Ażby temu zapobiedz i zniewolić adwokatów do osiedlenia się po małych miasteczkach. minister sprawiedliwości zamierza odtąd udzielać notaryatu tym adwokatom przedewszystkiem, co osiedzą na jakim małym miasteczku.

Na Górnym Śląsku, a mianowicie w okolicach miasta Głupczyc, z początkiem wiosny pojawili się agenci, werbujący niedoświadczony lud na robotę do Saksonii.

Obiecują oni mu złote góry, prawia, że tam kraj płynie mlekiem i miodem, a nawet dają zwerbowanym pieniądze na opędzenie kosztów podróży i w ten sposób łapia łatwowiernych, niby muchy na lep.

Ale cóż z tego, kiedy dotychczasowe doświadczenie pokazało, że te pieniądze, które robotnicy otrzymują od agentów na drogę, odciają im potem nowi chlebobdawcy przy wypłacie. Strawa jest nędzna, a robota ciężka, zarobek nader lichy, tak iż ledwo starczy na okrycie nagoci ciała.

Nie jeden, co poprzednio dał się omamić takim agentom, żaluje tego obecnie gorzko i radby powrócił znów pomiędzy swoich, ale cierpieć musi biedę i nadal, bo na drogę nie ma ani grosza przy duszy.

Dodajmy do tego, że Saksonia jest krajem protestanckim, w którym chyba co mil kilkanaście znajdzie się kościółek katolicki, skutkiem czego dobrowolnie wychodzący, będący wyłącznie katolikami, ani iść do spowiedzi, ani być na nabożeństwie nie mogą, a w razie ostatecznym umierać muszą, nie pojednawszy się z Bogiem.

Dla tego, jak dawniej, tak i dzisiaj serdecznie upominamy braci naszych na Śląsku, ażeby nie dali ułoić się nieczym agentom, którzy nie ich dobro, lecz jedynie zysk własny mają na względzie.

Warszawa, 29 marca. Jedną z gazet tutejszych, „Kurier Warszawski“, dowiaduje się, jak pisze ze źródła urzędowego, że testament księcia Wittgensteina, naznaczający jego wdowę ogólną spadkobierczynią, został przez sądy moskiewskie uznany za nieważny.

Z tego powodu ogromne dobra ziemskie, obejmujące 700,000 dziesiątyn, a rozległością swoją przewyższające o wiele niejedno udzielne księstwo niemieckie, zostaną publicznie sprzedane za 5 milionów rubli, które zmarły książę zaciągnął był jako pożyczkę z banku rządowego.

Tym sposobem książęcy ten majątek będzie zupełnie zmarnowany, bo sprzedany być ma za bezcen, a krewnym zmarłego księcia ze spadku,

tem przybył niespodzianie. Pożegnawszy Włodkowską, która dopilnowała, aby każdy przy łóżku miał kubek i napój dla snu potrzebny, wedle ówczesnego zwyczaju, szli strudzeni spać tak, że przed północą cały dwór w Piekarach w najgłębszym śnie był pogrążony.

Samuel szczególnie, konną jazdą zmęczony, zasnął bardzo mocno. Borosio, zawsze czujny, spał tylko jednym okiem, gdyż i myśleć było o czem.

Wtem mało co po północy w dziedzińcu rozeznął najróżd koni stąpanie, potem bieganie ludzi i chrząst broni, którego uniknąć nie podobna, zwłaszcza z rusznicami.

Zaledwie to uszu jego doszło, ducha stracił; wiedział już co to było. Przepowiadano im, że hetman ich nie puści na swą jurysdykcję. Zerwał się z łóżka, opończył tylko zarzucając poskoczył boso do okna. Otworzył, a tu pod ścianami pełno ludzi. Stracił głowę, i zamiast Samuela obudzić, a o ratunku jego pomyśleć, z izby do komory po cichu sobie drzwi otworzył... ztąd uciekł na podwórko. Tu jeszcze jakoś nikogo nie było, więc Borosio zemknął wprost do stajni.

Obudził się na ten hałas i Bałaban, pobiegł do okna, a ujrawszy w dziedzińcu pełno ludzi, pospieszył do Samuela. Tego na łóżku już nie było. Sajdak ze strzałami wisiał nietknięty nad łóżkiem. Bałaban drzwi znalazłszy otwarte, któremi przez komorę uciekł Borosio, sam też za nim podążył.

Wszystko to działo się wśród ciemności, bo noc była chmurna, a światła nigdzie po izbach nie było.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wynoszącego co do rzeczywistej swej wartości przynajmniej jakie 50 milionów rubli, nie się nie dostanie.

Coś podobnego przydarzyć się może tylko pod knutem moskiewskim, gdzie na każdym polu życia społecznego w miejscu prawa panuje najzupełniejsze bezprawie.

Z Wiednia wyjechał wczoraj ambasador rosyjski za kilkotygodniowym urlopem do Petersburga.

Przez czas jego nieobecności w stolicy austriackiej zastępować go będzie jeden z radców poselstwa rosyjskiego.

Podług najświeższych wiadomości, nadeszłych telegrafem z Konstantynopola, tamtejszy ambasador rosyjski zaręczał wszystkim dyplomatom najuroczyściej, że wszelkie doniesienia o gromadzeniu wojsk moskiewskich nad granicą austriacką, jako też wszelkie inne wieści wojenne nie mają najmniejszej podstawy. Mimo to nikt tym zaręczeniom nie ma ochoty dać wiary.

Londyn, 29 marca. Co do nowych propozycji Rosji w sprawie bułgarskiej, o których pisaliśmy wczoraj, dowiadujemy się dziś, że rząd rosyjski nie tylko w Londynie, ale po wszystkich innych dworach europejskich zapytuje się, poszczególnych mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, czy nie uważają, iż Bułgaria nie zważając wcale na znaną notę rządu tureckiego względem nieprawnego pobytu tam księcia Ferdynanda, nie okazała się przez to tak krnąbrną, że mocarstwa rzeczono powinny odwołać ze Średca swych przedstawicieli.

Dalej pismo moskiewskie zwraca tym państwu uwagę na to, że Bułgarzy stosunkowo wielkie siły wojskowe trzymają w Rumelii, oczywiście w tym zamiarze, aby przemocą stawić opór sultanowi, gdyby tenże chciał koniecznie usunąć księcia Ferdynanda z Bułgarii.

Takiego obrotu rzeczy, co prawda, zapewne nikt się nie spodziewał, jak i nikt się nie domyśli, co Moskale przez ten krok zamierzają osiągnąć.

W Bułgarii taka panuje swoboda druku, jak chyba nigdzie.

Na dowód tego przytaczamy drobny wyjątek z odezwy do żołnierzy, jaką ogłaszają gazety, przeciwne obecnemu rządowi.

„Żołnierze! Wawrzyny, któreście zdobyli na polu bitwy, już powiedły, a wasza chwała zbrukana!

„Garstka zdrajców narzuciła wam na najwyższego dowódcę poganina, który was oszukał i użył do mordowania waszych braci.

„Oby kara niebios spadła za to na wasze głowy, jeżeli nie naprawicie tego, coście zbroili!

„Długoż jeszcze cierpieć myślicie na swoim ciele obłeciswiata, albo czyż pozwolicie na to, ażeby on wydał ojczyznę w ręce żydów węgierskich i austriackich?

„Żołnierze! Ojczyzna jest ciężko zagrożona. Jeśli jesteście synami Bułgarii, daleko do broni! wypędźcie niecnego przywłaszczyciela tronu wraz z podłymi zdrajcami, którzy go do nas sprowadzili!“

Z każdego nieomal wyrazu tej odezwy przebija się obraz rubla rosyjskiego, który widocznie pracuje usilnie nad straceniem z tronu księcia Ferdynanda.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 31 marca.

* **Woda we Warcie.** Ogólna radość zapanała w naszym ciężko powodzią dotkniętym mieście. Dziś w sobotę rano pokazało się, że w nocy opadła o dwa cale, a że z Pogorzeli donoszą o ciągłym opadaniu wody, przeto na same święta powódź znacznie zmaleje. Zalew osiągnął najwyższy stan i sięgał w piątek rano: na ulicach Półwiejskiej i Długiej aż pod ulicę Ogródową. Plac Zielony, ul. Strzelecka i Strzałowa zalane były pod gimnazjum ewangelickie. Z ulicy Bramkowej lała się woda na rynek Nowomiejski. Ulica wodna zalana do połowy, Butelska do $\frac{3}{4}$. Szeroka ul. na jakie 100 kroków zalana od Garbar. Kościół poddominikański we wodzie; nie co dalej plac Stawowy i Małe Garbary tylko w bardzo nieznacznej części były zalane. Przy wielkim upuście woda sięgała ponad łuki. Oto najwyższy stan wody na ulicach Poznania. Nędza ogromna mianowicie po prawym brzegu Warty. Kto może niechaj spieszy z pomocą.

* **Składki na dotkniętych powodzią.** Na ręce komitetu obywatelskiego złożyli: Redakcja „Dziennika Pozn.“ złożone na jej ręce 300 mkr., pp. Jaroczyński 3 mkr., Kosmowski 50 fen., Taczanowski z

Choryni 100 mkr., Kazubowski Kazm. 1 mk 50 fen., Hr. Szembek ze Słupi 10 mkr., St. Cegielski 50 m., Zielonacki 3 mkr., Loga 2 mkr., Neyman 2 mkr., Fr. Andrzejewski 10 mkr., na ręce redakcji „Ogrodownika“ złożono 9 mkr., na ręce redakcji „Wielkopolanina“ złożył p. Zakrzewski z Osieka 6 m.

* **Kościół Poddominikański** w Poznaniu uszkodzony. Po prawej stronie kaplicy Matki Boskiej, w chodniku Ogródowym zapadło się całe sklepienie. Woda stoi nie tylko w sklepach ale i w kościele.

* **Cwietróczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły wtorek (trzecie święto) dnia 3 kwietnia w lokalu p. Knolla przy Wrocławskiej ulicy. Początek jak zwykle o godzinie 8 i pół wieczorem. Oprócz cwieterocznych sprawozdań zarządu, przyjdą jeszcze na porządek dzienny inne doniosłego znaczenia sprawy, dla czego jak najliczniejszy udział członków wielce pożądanym.

Zarząd.

* **P. Bolesław Najgrakowski** z Poznania złożył dzisiaj na tutejszej szkole budowniczego egzamin na prywatnego budowniczego.

* **W Szamotułach** w szkole rolniczej kształciło się w roku ubiegłym 127 uczniów i to 38 Polaków 89 Niemców.

* **Z Obornik** donoszą, że kra dnia 28 marca uszkodziła znacznie most na Warcie, tak że komunikacja po moście przerwana. Woda zalała część gruntów wiejskich. Wody Welny, mając utrudnione ujście do Warty, podniosły się tak wysoko, że mieszkańcy nadbrzeżni popuszczają musieli mieszkania. Most na Welnie pod Obornikami z powodu niebezpieczeństwa tak samo jak na Warcie zamknięto dla komunikacji. Wały ochronne przy młynie Rożnowskim, Stobnickim pod Obrzyckim uszkodzone. Wielka część dróg w tej okolicy jest do nieprzebycia.

* **Z kanału Obry** krzywińsko-kościńskiego skutkiem stopniałych śniegów, tak się wody rozlały, że zalały wielkie przestrzenie. Murowany most na kanale w Kościanie przy poczie, skutkiem rozporządzenia inspekcji budowli wodnych zamknięto dla komunikacji wozowej, bo go woda już nieco uszkodziła.

* **Babimost** d. 28 bm. okolony wodą. Drogę do dworca woda zalała. Przed mostem na kanale pracują robotnicy nad rozbijaniem lodu, albowiem most w wielkim niebezpieczeństwie. Wieś Wojnowo okolona wodą — jezioro tamtejsze rozlało szeroko swe wody.

* **W średzkim powiecie** i w przyległym sremskim najwięcej wodą dotknięte: Sulęcino, Młodzikowo, Solec, Kokezynowo, Krzykosy, Kępa, Jezioro. Większa część mieszkańców popuszczają mieszkania, reszta schroniła się pod dachy i na kalonki, z kądem oczekując pomocy. Pomiędzy Sulęcinem i Chociczą (Falkstaedt) komunikacja koleją żelazną przerwana. Landrat tamtejszy sprowadził oddział pionierów na miejsce zagrożone.

* **W Bydgoszczy** była przed kilku dniami burza przy 4 stopniach ciepła.

* **Pod Elblągiem** powódź rozszerzyła się na 12 mil kwadratowych i zalała 77 wsi z około 39 tysiącami mieszkańców.

* **Nową modę** wymyśliły Paryżanki. Są to kapelusze na lato we formie doniczek z kwiatami. Kapelusze te robione z tiulu i słomy, dołem są otwarte do wsadzania na (puste) głowy, a górą mają jakby wyrastające z kapelusza sztuczne kwiaty, obłożone u spodu mchem, jak w doniczce. Na takie bezrozumne naśladowanie zapewne żadna z naszych niewiast się nie odważy.

* **Kalendarz.** Niedziela 1 kwietnia: Teodora męcz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 33.

Poniedziałek 2 kwietnia: Franciszka z Pauli.

Wtorek 3 kwietnia: Ryszarda b.

OD REDAKCYI.

* **Dwóch opisów** powodzi z pow. średzkiego: „Dla Ubogich“ z Gniezna i t. d., dziś już ogłaszać nie możemy, skoro nasza drukarnia, także zalana, w wykonywaniu swej pracy wiele przeszkód ma do zwalczania.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Giełda bydgoska, 29 go marca. (Sprawozdanie izby handlowej.) **Pszemica:** piękna 150—152 marek płacono, średni 146—149 mr. pośledni gatunek 140—145 mr. **Żyto:** loco krajowe 94 do 102 marek. **Jęczmień:** nominalnie, dla browarów 110—115 mr, wielki i mały gatunek 95—100 mr. **Owies:** nominalnie, 95—102 marek. **Groch** nominalnie, do gotowania 130—136 marek, na paszę 100—105 mr. **Okowita:** (50-ta) konsumcyjna 47,— (70-ta) 28,25.

